

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

<p>Warunki przedpłaty</p> <p>Kwartalnie 3 złote</p> <p>łącznie z przes. poczt.</p> <p>Konto czekowe P. K. O. № 62.268.</p>	<p>Biuro Redakcji i Administracji: Biała-Podl., ul. Krzywa L. 31. otwarte codziennie od 10 — 3 po poł.</p> <p>Biuro Redakcji i Administracji: Siedlce, ul. Sienkiewicza L. 41 (lokal Związku Lud. Nar.) otwarte we wtorki i piątki od godz. 11 — 3 po poł.</p>	<p>Ceny ogłoszeń:</p> <p>Strona 1/4 80 zł., 1/2 120 zł., 1/2 22 zł., 1/8 15 zł., 1/16 8 zł., 1/32 5 zł. Nekre- togi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobnie po 10 groszy za wyraz.</p>
--	---	---

Obóz Wielkiej Polski.

Kto chce być dobrym szewcem, musi się tego fachu uczyć. Kto chce być adwokatem, musi skończyć prawo i jeszcze praktykować — to samo się tyczy i innych fachów, nawet, dobrym rolnicem, nie łatwo dzisiaj zostać, jeśli się nie ma wiedzy i praktyki — jest jednak fach w Polsce, którego nikt się nie uczy, to jest *polityka*.

Polityknie u nas każdy polak, większy i mały, rolnik, doktor, sędzia, urzędnik, robotnik. Buduje każdy z nich politykę Polski jako Państwa, na swoim własnym wadzeniu, na swoim nieuctwie, na plotce, na kłamstwach, różnych łobuzdów, co za pieniądze niemiecko-sowieckie, leżda, po kraju i złote góry, obalamujące inteligencję i szerokim masom ciemnego ludu obiecują. Dlatego to mamy w Polsce kiepską politykę, stąd ona interesem partyjnym, interesem niemieców, Anglików, czy żydów. Ale rzadko, bardzo rzadko służy ona Polsce.

Nawet inteligencja nasza jest niedorzeczna — są ludzie, którzy ślepo wierzą gazetom, tylko nie pamiętają, że wieść z naszych gazet bierze pieniądze za to, że piszą w takim czy innym duchu. Wiemy, że 68% gazet na całym świecie służy żydom, wiemy, że każda klika, każda partia ma gazetkę w której głośi to co, komus korzystać przynosi.

Lekkomyślność polska, nieuctwo, warcholstwo, pijanstwo, ułatwia tylko, wzbyskiwanie polaków dla innych celów wrogich Polsce.

Jednym z najważniejszych zadań Obozu Wielkiej Polski będzie, zmusić polaków do uczciwego myślenia, do uczciwej polityki, do pogłębienia świadomości, że ciągle jesteśmy niewolnikami cudzych interesów, obcych Państw. Trzeba sobie przypomnieć, że przed rozbiorami w Polsce, rządził Polską nie Król Polski, nie Rząd Polski, nie Sowi, ale Niemiec Fryderyk i Niemka Katarzyna II. Wojska wielkiego protektora i przyjaciela Niemców, Piotra Wielkiego, bez ceremonij gospodarowały u nas w kraju, już w początku XVIII wieku, przez cały czas naszej sułtanej niewoli umieliśmy się bronić, ale nie umieliśmy stworzyć mądrej, rozumnej polityki polskiej.

Ameryka i Anglja, kraje o wielkiej kulturze, mają 2 — 3 stronnictwa — za to u nas namnożyło się partij i kilk bez liku. Konia z rzedem, temu kto znajdzie myśl polityczną, w tych grupkach odpowiednią Wielkości i Potęgę Polski. Nawet Czeszy, państwo dużo mniejsze, od nas zdobyły się na to, że polityka u nich spoczywa w rękach i tych samych, krętych Benesza — od pierwszych chwil powstania Państwa. U nas, ministrów spraw zagranicznych mieliśmy już tyłu, że trudno zliczyć.

Musimy zacząć pracować w Obozie Wielkiej Polski, od podstaw, trzeba stworzyć w Polsce, po za partiami, po za klikami polską politykę, trzeba obezwładnić warcholstwo, partyjniectwo, interes osobity, lekkomyślność, trzeba wychować Naród. Jesteśmy pewni, że nie ma zakątka Polski, gdzie by się nie znalazło ludzi, do tej pracy. Stare grzechy, dawne spory, przekreślimy. Zaczynamy od podstaw. Stworzymy atmosferę, w której nasze dotychczasowe partie, przekształtują się na poważne stronnictwa, w której przeciwnicy partyjni, podadzą sobie ręce, tam gdzie o Polskę chodzi — w której partia, wołec będzie stracić połowę mandatów, ale pogłebi za to swój program. Pamiętajmy, że głupota ludzka, pieniądze sowiecko-niemieckie, ambicje różnych rycarzy, przemyśle, robią wszystko, aby nam kamieniami pod nogi rzucić — ale nie, dajmy się wciągnąć w wir antypolski, pamiętajmy, że Polska jako Wielkie, Potężne Państwo, musi mieć politykę, odpowiednią tym ideałom.

Stanisław Kuczewski

Nie pożyczajcie i nie czytajcie u innych, nie „obywajcie się”, zrozumcie, nieunikniona drożyzna, przy małej ilości egzemplarzy, bo inaczej, każde pismo prowincjonalne zabijeciel!

„LUNIA.“

(Ciąg dalszy)

„Biorę pania w jasyr aż do rana“, szpana zajmując krzesło obok Luni.

„A potem?“... rzekła rozbawiona dziewczyna. „Jutro jutro nie należy do nikogo, nie trzeba o nim mówić, śpiewał Wiktor Hugo.“

Świadczyli sobie grzeczności, dzieliło się pomaranżami i lodami. Matka rozmawiała z Bogustawskim o jego narzeczonej, co go uszczęśliwiało zawsze. Potem tańczono kotyliona. Bogdan zwracał na siebie uwagę w towarzystwie (trochę) Luni; miłość wzięma, promieniowała, triumfująca od tej nieswyciętej pary, potęgując wrazenie harmonii i piękna.

Gdy wreszcie młodzi ludzie, wsadziwszy panie do dorożki, znaleźli się sami, zanurzyli się w fale padającego cichob śniegu i w milczeniu.

Przerwał je pierwszy Bogdan, opowiadając z humorem niepowodzenie jakiegoś doświadczonego kolegi, który zdobył się na trudności towarzystwo pięknej maski, pawała przez godzinę skarbami znanego ciele warszawie humorystycznego talentu, przysłał się osławiać, prosił, zaklinał, deklamował miłość wierszami i prozą. Panna, zagadkowo usmiechnięta kiwała od czasu do czasu główką, wszakże było coś w całym jej postępowaniu tak spokojnie naturalnego, że wzbudzony swoją wyobraźnią wielbiciel nie mógł wyiszczyć podziwienia. Schylił się nad nią szepcząc magiczne zaścicia, gdy nagle odsunawszy się od niego, rzekła bardzo grzecznie:

— „Przepraszam pana, jestem głucha od lat kilku; mogę prowadzić rozmowę tylko za pośrednictwem utwórka lub piona.“

Bogdan śmiał się długo w rozkosznym uczuciu własnego powodzenia.

— „No! a Lunia?“ rzekł wreszcie Bogustawski.

— „To nie kobieta, to sonet Petrarke, to antoś ze szkiców Matejki, to śpiew słowika w noc majową, to polska zorza, wschodząca nad konywami wiosną, to sen miłosny Słowackiego. Jakże tu mówić o Lunii po białym i maskaradzie?“

— „I ja tak myślę, znam ją od dziecka. Jest to jedna z tych dziewczeczek polskich, niosących u nas wysoko pochodzące ideały narodowe, kobiecości i człowieczeństwa, dla której chociażby się już nietylko domu, ale świątyni, nie męża, ale brata bohatera, comby ją zrozumiał i wielkość jej moralną uszanował. Zaręczona jest z bardzo zacnym człowiekiem...“

— „Mówiłeś mi już i zakochana naturalnie, odparł szybko i ostro Gromkiewicz.“

— „Zakochana?... trzeba by jej samej o to pytać. W każdym razie kocha narzeczonego, bo to szlachetny bardzo chłopak...“

— „Jakże się to stało, że ty piękny jak polski utoń w pieśni, spokoju jej serca nie zakłóciłeś?“

— „To już rzecz przeznaczenia. Prześliczna Lunia jest mi chętną i pełne nięba oczy mój Kazińka zdobyły mnie na wieczność od pierwszego spojżenia.“

— „Jeszcze twoja naręczona do tego stopnia niebezpieczna?“

— „Kazińka? dla mnie zapewne tylko. Kochamy się tak bardzo, że nawet ten ślub, świecznik przez rodzinę odkładany, już nas nie martwi. Wiemy oboje, że tak się kocha raz i do śmierci. Te nam za wszystkie szczęścia wystarczą. Nie znamy trwogi, wzdrości, niepokoju...“

— „Szczęśliwie istoty! rzeczywiście w tragedji tych wyborów serdecznych, tylko brak wzajemności pognebia i odbiera siły, bo dźwignia ducha na wysztych polach jest nadzieja. A jednak są ludzie, którzy nigdy nie byli kochani...“

— „Może nie, zasługiwał na to?“

— „Och, więc zasługa w miłości to utopia moralna. Zawyżcza instykt i przy decydują o wyborze.“

— „Wohor wzrokiem ustępuje szybko innemu wyborowi, jeśli go piękno ducha nie utrwaliło. A gdy zwolna przynęta dusza do swego identu, to i twarz może stracić wosenną świeżość i postać chybić się pod ciężarem lat przelitych — kochanie mał nie ucierni. Sądzę, że na tej prawdzie oparta jest potrzeba małżeństwa.“

— „To prawda, że śmiałym dzisiaj z Lunią na kobiercu... zasnuł się Bogdan.“

— „Szczyż się wielki artysto!“ rzekł na pożegnanie Bogustawski.

D. c. n.

D. r. Antonina z Mysłżyńskich-Ungauerowa.

Drzazgi.

Drzazgi są to kawałeczki drzewa, wielce niebezpieczne i zdradliwe, ile że często wbijające się w palce, za paznokcie, a w razie kiedy wystają z krzesła lub z ławek i w inne części ludzkiego ciała. Atoli, z pojęciem tych złośliwych szcztaków, niema niestety wspaniałego felietonu. Jeśli czytelnik woli może go zatytułować „Zygzyki“ (mi bez najmniejszej dla siebie, autora treści szkodzi — z warunkiem wszakże, iż będa to „zygzyki zimowe“). Każdy (a) bowiem bez względu na różnicę wieku, płci, wyznania, narodowości, zawodu a nawet przekonania politycznych musi zgodzić się z pewnością, że obecnie jest zima. I to nietylko taka zima teoretyczna, kalendarzowa, ale zima prawdziwa z mrozem, skrzyplaczami śniegiem, lodem, ślizgawką, saniami, przewracaniem się na ulicach, śnieżnymi szronem na drzewach — jednem słowem zimą prawdziwą i autentyczną, niewidziana już u nas od lat dwóch. Ładnie wyglądają. Siedlce w tem białym, zimowym futrze zaś człowiek łatwowierny i sądzący, rzeczy z pozorów mógłby nawet snadnie sądzić, że jest ono czyste jak lza, jak obrus, na stole w świetle, jak reputacja nowoczesnej panny, jak sumienie komornika albo zgola jak gors, koszulki pierwszego amanta teatru amatorskiego. Pomyślnie zima i śniegu rosna bardzo szybko ceny. Jednakże nie należy się tem zjawiskiem zbytino przejmować, zaś przypisywanie go tożw. „Sanacji Moralnej“, jest rzeczą złośliwą i wysoce przewrotną. Że nie jest u nas tak znowu w zycie, dowodził choćby coraz bardziej zwiększające się spożycie alkoholu —

dzięki temu wzrasta się produkcja kartoli, warstwy rośliny przemysł, w sklepach ruch ogromny (oczywiście w tygi z wodką), powstają coraz to nowe tego rodzaju przybytki i w rezultacie obywatel już wesóły i bez troski, pokrzykujący i wdzierając się na ulicy, stanowiący i pomyśleć, że są jeszcze mizantropi, którzy narzekają na złe czasy! Poza tą ogólnokrajową oznaką zadowolenia i dobrego humoru jest dość spokojnie w tem nie bardzo połem miesiącu. Od czasu do czasu tylko puszczane są jakurs, nie wiadomo skąd, różne niepokojące a zwykle nie prawdziwe z gruntu wieści.

Tak mówią, że z powodu popełnianych za dawnych rządów nadużyć i niedostawia w czasie ich swych funkcji na być przeniesiony w stan spoczynku — Jacek z ratusza łoni znów twierdzi wręcz przeciwnie, że to sam Jacek zbuntował się i żąda na zimę ciepłego ubrania, grożąc w przeciwnym razie rzuceniem na miasto bani. Ile w tem prawdy, niewiadomo, bo w dalsiozszych burzliwych i we wszelkie zamieszki i wyuchy obfitujących czasach, wszelkie okrośności są możliwe. Bo proszę tylko przypomnieć sobie ile w tym roku było po świecie różnych rewolucji, przewrotów, rozpoczł z sery nasz przewrót majowy — zakonczyła go zaś rewolucja bolskowska na Litwie. Była to rewolucja faszystowska i odbyła się zupełnie inaczej niż u nas, pomimo pozorów podobieństw: odbyła się ona przedk, w pare dni było już wszystko skończone i uspokojone, nie było ani jednej ofiary. Przewrotny jednak tylko człowiek mogaby na tem budować jakies porównania i wyciągać z nich wnioski. Słyszec się u nas dajez że jedynymi skutkami naszej „Sanacji Moralnej” to rosnąca drożyzna i — flaga wywieszana codziennie w godzinę porannych na gmachu Starostwa. Zdanie takie wypowiedać mogą jedynie reakcyjniści, ewidencj, czarnoseńcy, faszysti, monarchiści, studenci, gospodynie, kucharki, diewotki, oraz inne ciemne i niepewne indywidual, które nie potrafią niczego uszanować i nie cofają się przed wydrwianiem nawet tak doniosłej dla administracji państwowej reformy jak polecenie wywieszania codziennie na godzinę poranną na budynku starościńskim flagi. Ale po za tym, głęboko pomysłanym przepisem, są cacie dziesiątki, ba setki stokroc jeszcze mądrzejszych, donioslejszych i i wspianalszych dzieł i referm — pisać o nich neli sposób, albo wem zapisac by wypadło; grube tomy, a nadewszystko pracowite owo dzieło nie było by nawet doprowadzone do połowy, gdyż nadała by na to niewatpliwie jedna własnie z tych zdobywszy „nowego porządku” — dekret prasowy.

M-ar

Rolnicy — Podlasiacy! ucicie się!

Juz w № 43 — 44 „Podlasiaka” z r. ub. staratem się wykazać, jak nasze Podlasie pod względem rolnictwa pozostało w tyle za innymi dzielnicami Polski.

Zobaczmy teraz, jak daleko pozostaliśmy w porównaniu z innymi krajami.

Zdawatoby się, że to niema o czem gadać, że i tak każdy mądry i wie, co i jak ma robić. Przecież od

dzieciństwa pracuje na roli, widzi, jak robią sasiadzi — r on przecież zna całą tajemnicę uprawy roślin i hodowli zwierząt. „Dajcie mi — mówi — tylko ziemi więcej, a ja wam pokazę, jak się gospodaruje. Nie, bracie. Żeby ci dać jak najwięcej ziemi, a jeżeli nie znasz podstaw, na jakimi trzeba dziś obrzeć prowadzenie drobnego gospodarstwa, rolnego, to żebyś miał największe obszary i żebyś sobie receptę po łokcie urobił, to dobrużyti nie zayiesz. Patrz — kiedy ty zbierasz średnio z jednego hektara pszenicy 11 g., to Niemiec umie wydobyc z tego obszaru 13 g., Duńczyk 24 g., a Belg aż 26 g. t. j. o 15 więcej, niż Podlasiak. Żyta zbieramy średnio na Podlasiu z 1 ha: (też około 11) — 12 g., kiedy Niemiec zbiera 13 g., Duńczyk 14 g., a Belg aż 23 g. Owsa zbieramy tutaj około 10 g., a Niemiec ma do 12½ g., Duńczyk 17 g., Belg znowu 24 g. I tak ze wszystkim! Wynitek stanowią tylko ziemniaki, z którymi jeszcze sobie jako — tako radzimy.

Wróćmy się jednak jeszcze do zrobienia pewnych zestawień porównawczych w samej Polsce pomiędzy jej różnymi dzielnicami.

Dziwiliśmy się nadzwyczajnym zbiorom w Belgji. Kiedy, patrzymy i w Polsce są takie okolice, gdzie średnie zbiory z ha niewiele ustępują zbiorom w Belgji. Taka okolica w Polsce jest województwo poznańskie, gdzie zbiera się przeciętnie z 1 ha: żyta 18 g., owsa 23 g., pszenicy 22 g., jęczmienia 23 g., ziemniaków 156 g.

Ktoś powie, że tam musi być jakaś bardzo urodzajna ziemia. Otóż nie! Z natury swojej gleby poznańskie prawie nikczemnie różni się od gleb podlaskich, a jeżeli stały się urodzajnymi to tylko dzięki wielkiej umiejętności tamtejszych rolników.

Jak Podlasiakowi trudno jest zrozumieć przyczynę tak wysokich plonów, jakie gdzieindziej ludzie mają, tak znowu trudno jest mieszkancom naszym kresów północno-wschodnich zrozumieć przyczynę tak wysokich plonów, jakie są zbierane u nas na Podlasiu w porównaniu z ich zbiorami. Bo patrzymy znowu: u nas żyta zbieramy z 1 ha, jak wyżej powiedzieliśmy, 11 — 12 g., a na kresach pół-wschod. 8 g. pszenicy mamy tutaj 11 g., na Kresach 8 g., owsa tutaj 10 g., tam 7 g., jęczmienia tutaj 13 g., tam tylko 7 g.

Jaki nam chce się śmiać, patrzac na gospodarke naszych kresowców z pół-wschodu, tak znowu kresowcy z zachodu z politowaniem patrzą na nasze sposoby gospodarowania.

Obliczono, że z tego samego kawałka gruntu, z którego poznańczyk umie wydobyc 100 zł., to mieszkaniec woj. pomorskiego wydobędzie 77½ zł., mieszkaniec Polski południowej — 67½ zł., mieszkaniec Polski środkowej 65 zł., mieszkaniec Wołynia — 44 zł., a mieszkaniec Kresów pół-wschod. zaledwie wyciągnie 19 zł.

Pomyśleć teraz, ile tracimy rok rocznie, że nie stosujemy sposobów, jakie używają Belgowie i Poznańczycy. Sposobów ich nauczyć się można w szkole rolniczej w Siedcach na Starej Wsi.

A. P.

Pismo musi być dziełem miejscowego ogółu myślącego.

Redakcja uprasza o nadsyłanie prac.

List Wicka z nad Krzyny do Antka z nad Wisły

Serwis Kolego!

Nie pisałem do Ciebie dotąd gdyż nie mogłem nigdzie na stałe się osiedzić. Nasz łach wszędzie prześlady. Dopiero od tygodnia mieszkam w samym sercu Podlasia gdzie napewno nie byłbym w tej dzielnicy, jako że on przeważnie nie miał czasu na zwiedzania, prowincji siedząc jak nie na prawym końcu na Kercesalek. Ja ci tu trafiałem tużsam. Jadąc pociegiem, naturalnie bez bileta, zostałem wysadzony w Biały Podlaskiej. Nie tracąc nadziei poszedłem sobie wprost do miasta, które jest dość odległe od kolejki. Rozpatrzyłem się dokładnie i nie postanowiłem tu zamieszkać choć warunki mieszkaniowe nie są tu bardzo morowe. Jest to dość ładne miasto powiatowe i nawet ma takie urzędy jak Warszawa: Magistrat, Rada Miejska, Elektrycznie i te Sidy. Ulice są brukowane ale nie kostki gdyż Magistrat tuższy jest biedny podobno, a przedsiębiorca brukował jako przedwojenny, białarz czy słusznie na to się nie bardzo widac zna się a roboty to i teraz jeszcze prowadzi. Zdaje mi się, że ten bruk nie wiele będzie wart ale na to nie ma rady gdyż tu podobno lato wylek krótko trwał i takich robot na ulicach nigdy w porze letniej nie zdążają skończyć. No! ale mniejsza o to. Gorzej jest że ma niż z temi ulicami gdyż mieszkania nie znalazłem i zmuszony zostałem czasowo zamieszkać pod dużym mostem ws a Wis łazienki „Sokpla”. Może to nawet i lepiej dla mnie, że mieszkań brak gdyż nie mam żadnych dowodów, a tu obowiązuje zwyczaj meldunkowy. Napewno się zdziwisz że ze mną tak frajer co woli mieszkać pod mostem mając pod nosem łazienkę. Otóż muszę Ci powiedzieć że ja to miałem na uwadze ale ta łazienka to bestia taka mądra że się do niej dostać nie można. Zima jest hermetycznie zamknięta i żaden z moich wytrychów otworzyć jej nie może, a zaraz nastaniem wiosny jak tylko woły w rzecę przybywa to ona się pod wodę chowa i znów nikt z niej przez dłuższy czas korzystać nie może.

Tak mi to niej opowiadał stary rybak co z przyzwyczajenia jeszcze i teraz na most często przychodzi na rybki popatrzeć.

Forsy jak nie miałem tak i nie mam. Życie z tego co mi kapnie, a kapie marne gdyż Policja jest tu bardzo morowa. Wszystkie kasy i banki mortuśowe. Było trochę złopisków w kasie Sejmikowej ale znalazł się i taki kanclarz niby z naszego łachu co grypsował z niej wszystko jeszcze przed moim przyjazdem. Jak tak będzie to wypadnie się zrobić bardzo ucziwym człowiekiem i szukać pracy w innej gałęzi czego i Tobie życzę.

Twój Kolega Wicka.

Korespondencje.**Z Oborożek.**

Ponieważ w „Podlasiaku” nie ukazała się dotąd żadna wzmianka o pewnej uroczystości, jaka miała miejsce, proszę o łaskawe umieszczenie pomiędzy innymi słów:

„Obyło się we wsi Oborożek gm. Dubów pod Biały podlaskiej Szkoły Pow. na które przybył Ks. Proboszcz Sidewicz, Inspektor Szkolny p. Krupczak, Kierownik O. T. R. p. M. Krzemieński, nauczycielstwo całej gminy pp. Niewęglowsky pp. gospodarzy gospodynie z Dziegciarki, Oborożka, Grabarki, Aleksandrowka, Michałowki.

Uroczystość ta nie zastąpiłaby na większą uwagę, gdyby nie okoliczność, że budynek szkolny, w którym mieszczą się duże obszernie klasy, i sieni, i mieszkanie dla nauczyciela, powstał z *dobrowolnych* składek okolicznych gospodarzy z Oborożki, Dziegciarki, Grabarki, Aleksandrowki i Sosow. Składki od niektórych gospodarzy nawet niezamownych były stosunkowo bardzo wysokie, bo sięgały kilkuset złotych w dwu wypadkach pożyczonych. Charakterystycznym jest, że przyległa wieś Wola Dubowska, która ze szkoły pedagicznej korzystała nie chętna przyjąć z pomocą przy budowie. Zły duch tkwił w Wolańdach, bo wogóle do żadnej pracy zbiorowej ręki nie przydoła, nawet do tak ważnej, jak odwodnienie pól, przez co Wola Dubowska traci corocznie dziesiątki tysięcy zł.

„Most pobudowania szkoły, powstała w łonie Kółka Rolniczego „Sokpla” z Dziegciarki. Na nieprzeskód natrafili inicjatorzy mówić nie będą. Były to trudności b. wielkie, a nie obyło się bez pewnych rozdziewków w łonie fundatorów. Zawsze uczęszczając umiejętnemu traktowaniu sprawy przez p. Bazylęgo Przedecieczńskiego, nauczyciela i gospodarza zarazem Kół. Dziegciarka prezesa Kółka Rola, p. J. Kowalczyka i pełnego oddania się sprawie p. Antoniego Swierżbińskiego, który ze stratą dla swoich osobistych interesów, wiele bardzo włożył pracy przy budowie przez wykonanie robót stolarskich trudności pokonane p. Swierżbińskiego, należy się także uznać.

W trakcie budowy szkoły przy wyborze miejsca, zebraniu potrzebnych funduszy i t. p. niejednokrotnie uciekano się do pomocy do Ks. Proboszcza Sidewicza i p. Inspektora Szkolnego Krupczaka i O. T. R. Ci chętnie radą i pomocą służyli.

Ks. Sidewicz w przemówieniu swem podkreślił ofiarność miejscowego społeczeństwa i ważność szerzenia oświaty. P. Inspektor Krupczak nawiązał w pięknym przemówieniu do Uroczystości św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży, wreszcie p. Krzemieński podkreślił trudności, w jakich Szkoła powstała, i w jakich znaleźli się inicjatorzy członkowie K. R. dziękując za pracę i ofiarność wszystkich, którzy przyczynili się do budowy Szkoły.

Podzem przedstawicielom fundatorów wręczono kwiaty. Na przemówienia odpowiedzieli p. Przedecieczński i Kowalczyk.

Miła ta uroczystość na długo zostanie w pamięci uczestników. Życzęcy sobie trzeba, aby za przykładem Dziegciarki poszły i inne wsie, a zażnać tu trzeba, że nie pierzcha to już praca Dziegciarki i okolicy, bo z przytkiem rozwija się tam założona w Łorcinie meczarnia spółdzielcza, czynią się przygotowania do masowego osuszenia gruntów i prowadzi się wiele innych pożytecznych prac. Szczęść Boże!

M

Komunikaty.

Do Urzędników Państwowych m. Siedlec i pow. Siedleckiego.

Koleżanki i Koleżki!

Wśród zespołu urzędników państwowych już od dłuższego czasu dojrzała świadomość, że istniejący stan rzeczy nacechowany złechem i biernością w stosunku do warunków własnego bytu musi ulegć zmianie, że wreszcie musimy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć, że dotychczasowe, przesiąknięte nępatą i pesymizmem *nasze stanowisko w naszej — ze sprawe — jest również czynnikiem, spychającym by urzędnika państwowego ku uposzczeniu materialnemu, a w dalszej konsekwencji — i moralnemu.*

Stani urzędniczy, skupiający w sobie też odmielną inteligencję (pracującą, który największe ofiary złożył i składa na oltarzu ideał Państwa w Polsce), musiał (choć wreszcie do wniosku, że nie drogą biernego wycekiwania, nie drogą rozstrzelania sił na specjalne kole i koleczka, nie zróżniczkowaniem się według poziomu wykształcenia, osiągnięte zaspokojenie swoich i swych rodzin potrzeb, a w społeczeństwie luzyska, należne, uznanie i stanowisko, — lecz drogą zwartej zorganizowanej i wytrwałej — z u wzięciem czynnika rzeczywistego dobra państwowego — pracy dla siebie i nad sobą; drugą skupienia się i pracę we własnej jednolitej organizacji.

Stosownie więc do jednomyślnie uchwały urzędników państwowych, zebranych w sali Klubu Miejskiego w dniu 5/X 1926 r. — z dniem tym wznowiona została działalność Koleżanki i Koleżki, Urzędników Państwowych w Siedlecach. Powołany Zarząd Koleżki z tym — ze dniem rozpoczął pracę. Zdając sobie sprawę z całej wagi włożonego nam zadania, Zarząd równocześnie wzywał wszystkie Koleżanki i Koleżki do zszeregowania się w Koleżki S. U. P. stwierdza:

1) że ciała parlamentarne wykazywały i wykazują stałe lekceważenie warunków bytu pracowników państwowych, które od końca roku zeszłego, wskutek drożyzny, stale pogarsza się tak, że obecna realna wartość płac pracowników jest co najmniej o 25% mniej niż od realnej wartości tych płac w drugie połowie 1925 roku.

2) że Rząd, zabijając teoretycznie przychylnie stanowisko w stosunku do zagadnienia poprawy bytu materialnego pracowników państwowych nie uczynił dotychczas zdecydowanych kroków w tym kierunku.

3) że istniejące warunki zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb pracowników państwowych drogą normalną dostarczenia świadczeń do niezbędnych potrzeb państwowych, bez uciekania się do środków niebezpiecznych dla waluty polskiej, równowagi życia gosp. wewnętrznego i równowagi budżetu państwowego oraz

4) że dalsze utrzymanie tego stanu i nie uwzględnienie potrzeb i postulatów pracowników lub uwzględnianie ich tylko w sposób częściowy według ostatniego projektu rządowego może spowodować nie obliczalne skutki, których unikanie jest nie tylko obowiązkiem pracowników państwowych, ale również czynników decydujących, a przede wszystkim Rządu.

Uznając w zasadzie konieczność wyrównania

w przyszłości strat poniesionych przez pracowników państwowych w ciągu bieżącego roku skutkiem stałego obniżania się płac, Zarząd Koleżki — jako wyraziciel stowarzyszonych, narazie domaga się sta nowczo:

1) niezwłocznego podniesienia płac pracowników państwowych do ich realnej wartości w drugie połowie 1926 roku.

2) podwyższenie dodatku mieszkaniowego w myśl zasad rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924 roku oraz

3) ukoniecznienia stabilizacji urzędników państwowych w terminie ustawowym.

Zarząd Koleżki S. U. P. w Siedlecach.

P. S. Wszelkich informacji udziela sekretariat Zarządu Koleżki Piotr Wójcicki w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlecach, ulica Tokarska 10, I piętro. Poza tym zapisy przyjmują wyznaczeni w poszczególnych urzędach koleżki delegaci. Tymczasem Zarząd Koleżki S. U. P. korzysta z lokalu Sadu w Siedlecach, przy ulicy Sienkiewicza.

Odprawa Naczelników Ochotniczych Straży Pożarnych okręgu siedleckiego

Data 8 grudnia 1926 r. w Szkole Rolniczej na Starejwiśi o godzinie 10 rano rozpoczęła się odprawa naczelników zbiórka raportem st. inspektora Związku Wprowadzkiego Luczyńskiego (złożonym Prezesowi Związku). Następnie wręczone zostały nagrody za zawody sportowe w czasie Zjazdu Konkursu Straży Pożarnych 12/X—26 r.

Otrzymali: 1) Druh Popka — duży medal srebrny i zegarek, 2) D-h Sosnowski — zeton srebrny i zegarek, 3) D-h Osinski — zeton srebrny, 4) D-h Grudziński, Rydel i Rzewuski — zeton brązowy, Drużyna Pożarna Szkoły Rolniczej otrzymała football.

Zetony ofiarowane od red. „Przeglądu Pożarniczego”, zegarki — Sejmik za pośrednictwem Komitetu W. F. i P. W. a football Zw. Str. Pożarn. Okr. Siedleckiego.

Po przemaszerowaniu do sali zebrani Druh Luczyński wypowiedział wykład o taktyce pożarnej, który zilustrował na kilku przykładach wyrysowanych na tablicy. Następnie poszczególni naczelnicy rozwiązywali zadania taktyczne, nad którymi odbywała się dyskusja. W końcu wszyscy naczelnicy dokonali rozwiązania piśmiennego zadania taktycznego według planu zdanego z rzeczywistego pożaru.

Z kolei odbyła się konferencja na temat prac zimowych w drużynie, potrzeb w taborach strażi poszczególnych, oraz na tematy związane z przestrzeganiem statutu i regulaminów strażackich.

Obok zasadniczego programu prac zimowych omówiono konieczność zakładania chorów, oświetlenia urzędów strażackich, choinek, zabaw, przygotowania się oficerów do egzaminów i manewrów rejonowych w sezonie wiosennym i letnim.

W związku z komentowaniem regulaminu poruszono sprawę ścisłego przestrzegania przepisów regulujących stosunki korporacyjne, wykonywania rozkazów i okólników Związku, udziału drużyn w uroczystościach kościelnych, narodowych i strażackich, oraz należytego uczczenia Strażaków zmarłych przez udział w pogrzebach t. i. p.

W rezultacie postanowiono: 1) wszystkie Rady Strażowe opracują po cztery plany taktyczne akcji na wypadek pożaru w miejscowościach, które są siedzibami Straży 2) naczelnicy oddziału specjalnie powołanego Rad Strażowych na których przestępstwom będzie regulamin strażacki, 3) każda Rada Strażowa opracuje projekt prac zimowych w swej drużynie, 4) wszyscy naczelnicy dopinają sporządzenia inwentarza majątku straży, stwierdzenia potrzeb w zakresie dokonania nieodroczonego.

Po omówieniu spraw poruszonych w wolnych wytyśkach i odpisywaniu Rady odprawa została zakończona.

Towarzystwo Polsko-Duńskie zawiadamia, że od dnia 1 do 31 marca 1927 r. odbędzie się w Lyngby pod Kopenhagą kurs języka duńskiego i kultury duńskiej dla polaków, zorganizowany przez byłą lektorke Uniw. Warsz. i autorkę znanej książki o Danii pt. Danja, p. Ingeborg Stejneger, w porozumieniu z Poselstwem Polskim w Kopenhadze i p. Sigurdem kierownikiem biura dla praktykantów politycznych w Danii.

Koszt: 80 koron duńskich utrzymanie i pokój 3 pościel 40 za naukę

Kandydaci na kurs winni wysłać przed dniem 1 lutego 1927 r. zadatek w sumie 30 koron duńskich na ręce organizatorki p. I. Stejneger (Adres: Danja Robenhavn, Osterbrogade 140). Kwota powyższa w razie nieprzyjazdu na kurs, zwrócone nie będzie. Blższych informacji udziela Towarzystwo Polsko-Duńskie, (Krakowskie Przedmieście 7 m. 4. lokal Polskiej Macierzy Szkolnej).

Pierwszy tegoroczny zeszyt „Świata“.

Pierwszy tegoroczny zeszyt „Świata“ przynosi artykuły: „Gdy odino wyblid“ Wic Gielzyskiego, „Tabele sról meczów“ Br. P., „Młodość, miłość, waga“ Eustachego Czekałskiego, „Kronikę z tygodnia“ Stef. Krzywoszewskiego, „Od Atlantyku do Pacyfiku“ R. Ordynskiego, „O namowszych pradach w architekturze“ Sz. Rutkowskiego, i „Zamknięcie dystansu“ na ten temat arch. St. Szyljera, oraz „Kapanie borsuków“ Juliana Ejsznowia. Ponadto wiele ilustrowanych feljetonów i feljetoników na tematy literackie, teatralne i artystyczne. W dziale belletrystycznym „Świat“ drukujemy nowy utwór Zofji Nałkowskiej pt. „Zależności“ i głośną powieść francuska J. Kessla i H. Iswolskiej, „Ślepotą Władców“.

Podziękowanie.

Do ca 1-go dyonu 9 p. a. p. oficerowie i kanonierzy niniejszym składają serdeczne podziękowania p. Ehrenkreutzowi, za ofiarowane na gwiazdkę dla żołnierza 100 zł. i sędoczy raz p. Karaskiemu — za 12 butelek wódki i 1200 papierosów.

Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej wciągnięto następujące wpisy: 55. Firma „Sruł Herszberg“ przestała istnieć od 1922 r.

1297. Spółka pod firmą „Kutznik i Sznajdmil“ przestała istnieć od dn. 18 sierpnia 1926 r.

Do rejestru handlowego Działu B. Sąd Okręgowy w Białej-Podlaskiej wciągnięto w dn. 15 maja 1926 r. następujące firmy, pod № 27.

Przewodnia Huta Szlachecka Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Siedzibna mi. Parczew pow. Włodawski, woj. Lubelskie. Ciel prowadzenie hut, składanie. Kapitał zarładowy wynosi 30.000 zł. podzielonych na 30 udziałów po 1.000 złotych każdy. Józef Jakuszewski posiada 20 udziałów i Władysław Wojciechowski — 10 udziałów. Członkowie zarładu: 1) Bankaz Jakuszewski, 2) Zuzław Wojciechowski. Wszelkie zobowiązania wszelkie itp. winny być podpisane przez obu zarładowców, korespondencja zaś nie zawierająca zobowiązań może być podpisywana przez któregośkolwiek z zarładowców. Podpisy winny być czynione pod stemplem firmy „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“, zawarte na czas nieograniczony na mocy aktu, zeznanego przez Notariuszem Hettliugeren w Warszawie w dn. 16 września 1926 r. pod № 2795.

Do sprzedania Krowa wysoko-mleczna, mająca 24 lity, miska dziennie, Lat 5, czerwona, Władomości Dworzec kolejowy w Białej Król 1-2.

Franciszek Olesiejuk zamieszkały w Korczewie gm. Dubów zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej i dowód osobisty wydany przez Starostwo Bialskie. * 1-12.

Rokół do wynajęcia od zaraz. Wiadomości w Redakcji „Podlaska“.

Akt: № 553/1926.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej J. Gałach, mający Kancelarię w tymże mieście, niniejszym obwieszcza, że w dniu 7 lutego 1927 roku o godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej na zaspokojenie nierzeczności Anny Waluszyńskiej, odbędzie się sprzedaż publiczna majątku nieruchomego, należącego do Franciszka Makarewicza, położonego w wsi i gminie Kościeniewice pow. Bialskiego, woj. Lubelskiego, składającego się z osady wdósczańskie, zapisanej do tabeli likwidacyjnej wsi Kościeniewice pod Nr. 14, mającej obszaru 4 morgi 32 pręty, do której należy serwitut leśny i pastwiskowy na kolonjach byłego majątku Kościeniewice.

Nieruchomość hipotek nie ma, w zastawie się nie znajduje, lecz jest oddana w dzierżawę na czas do 26 kwietnia 1932 roku, Stefanowi Chuzanowi.

Licytacja powyższej nieruchomości, na podstawie opisu dokonanego w dniu 22 października 1926 r., rozpocznie się od sumy jeden tysiąc (1000) złotych.

Zyczący sobie przyjąć udział w licytacji, przed rozpoczęciem takowej winni złożyć Komornikowi prowadzącemu licytację, wadium (kaucję) w kwocie stu (100) złotych i dowód obywatelstwa Polskiego.

Opis, szacunek i inne dokumenty dotyczące tej sprzedaży, mogą być przejrane w kancelarii Sądu Okręgowego i u obywatelszcującego Komornika w Białej-Podlaskiej w godzinach urzędowych.

in. Biała-Podlaska, dnia 15 listopada 1925 r.

Komornik Sądowy J. Gałach,

Podlaski Sydykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl. ul. Warszawska 5
 te. dyrekcyj. 20 || el. składowy 60
 telef. 61 || sklep na rynku 50
 akcyj. 02 || mieśk. dyr. 50

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5
 i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie
 i Międzyrzecu Podl.

POLECA

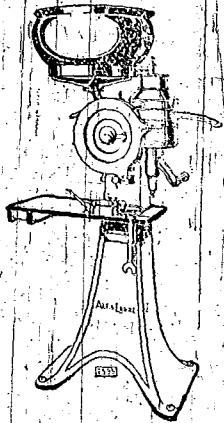
na dogodnych warunkach i po cenach
 umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
 NAWOZY SZTUCZNE,
 NASIŃNA I ZBOŻE,
 ARTYKUŁY BUDOWLANE,
 WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
 BENZYNE, NAFTY, OLEJE I SMARY,
 ŻELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
 NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE,
 ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

ZARZĄD KASY OSZCZĘDNOŚCI POWIATU BIAŁSKIEGO

podaje do publicznej wiadomości
 w myśl § 12, p. a i b. Statutu
 że od dnia 1-go stycznia 1927 r.
 Kasa Oszczędności liczyć będzie
 odsetki od wkładów 10% w sto-
 sunku rocznym.



DOBRE MASŁO

ZAWSZE JEST W CENIE.

Za swoje pieniądze spożywcy wymagają smacznego, czystego
 i trwałego masła i płać za nie lepsze ceny.

Takie masło można zrobić tylko odłuszczać mleko na wirówce
 „ALFA-LAVAL” i zmasalając śmietanę w masielnicy „ALFA”.

Używając tych maszyn otrzymuje się

WIĘCEJ MASŁA I LEPSZEGO — I WIĘCEJ PIENIĘDZY ZA NIE.

30-letnia GWARANCJA UŻYWALNOŚCI.

Przeszło 300.5000 rólńików używa wirówki „ALFA-LAVAL”.

Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.

Na zeszłorocznej Wystawie Rolniczej w Częstochowie otrzymaliśmy złoty medal
 za wirówki „ALFA-LAVAL” i inne maszyny mleczarskie.

WIRÓWKI „ALFA-LAVAL” BYŁY I SĄ NAJLEPSZE.

KOMPLETNE INSTALACJE MLECZARNI SPÓŁDZIELCZYCH.

Towarzystwo „ALFA-LAVAL” Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60. Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.